

To, że Duńczycy produkują bardzo dobre przetworniki (elektroakustyczne, czyli głośniki), stosowane przez wiele firm projektujących zespoły głośnikowe (kolumny), wiadomo od dawna. Nie jest też niespodzianką, iż Duńczycy sami produkują kolumny, odnosząc i na tym polu wielkie sukcesy, a także to, że generalnie duńskie produkty są zwykle dość drogie, niekoniecznie ociekające luksusem, ale oryginalne i zawsze gustowne. Mimo takiej wiedzy i przygotowania, spotkanie z firmą Davone i jej kolumnami jest doświadczeniem wyjątkowym.


W końcu nie byłem zdziwiony informacją, że takie cuda zaprojektowano i wyprodukowano w Danii, ale kiedy je zobaczyłem po raz pierwszy, o niczym nie wiedząc, nie mogłem wyjść z podziwu dla inteligencji designera, który połączył to, co najlepsze, od strony akustycznej i estetycznej, w formie jakże daleko odbiegającej od wszystkiego, co spotykamy w ofertach innych producentów, a jednocześnie tak przyjaznej, organicznej i uniwersalnej. Projekty Davone nie wchodzą w nurt hi-tech, nie wyglądają groźnie i futurystycznie – wręcz przeciwnie: mają w sobie dużo dawnego klimatu. Nie jestem historykiem sztuki i wzornictwa przemysłowego, ale nie trzeba nim być, aby kojarzyć Davone z designem lat 60. Nie jest to jednak nawiązanie do wyglądu kolumn z tamtej epoki – w większości raczej prymitywnych, bazujących na prostopadłościennych skrzynkach – lecz do osiągnięć dizajnerów zajmujących się meblami i innymi ważnymi elementami wyposażenia wnętrz (do której to sfery pod względem „ideowym” sprzętu hi-fi wówczas nie zaliczano). Davone w pewnym sensie zmienia historię: pokazuje, jak mogłyby wyglądać zespoły głośnikowe już pół wieku temu, gdyby wówczas uznano je za temat godny zainteresowania dla ówczesnych najlepszych projektantów; nie byłoby jednak wtedy możliwe użycie takiej techniki, jaka jest dostępna dzisiaj, więc w żaden sposób nie mogłyby grać tak, jak grają dzisiaj.



GRAJĄCE FOTELE

Davone GRANDE

TEST



Wszystko razem mamy przed sobą w XXI wieku, i to w kilku odsłonach. Każdy model Davone jest jedyny w swoim rodzaju, mniej lub bardziej niesamowity, ale zaprojektowany od podstaw, tylko i aż w ramach ogólnej konwencji. W ofercie Davone nie ma więc żadnych „serii”, podobnych do siebie kolumn mniejszych i większych, lecz wyłącznie odrębne, pojedyncze pomysły. Nie ma też typowego dla dużych firm, wielkiego wyboru, kilkudziesięciu modeli w bardzo szerokim zakresie cenowym. Davone nie próbuje zaspokajać wszelkich realnych i hipotetycznych potrzeb klientów na całym świecie; po pierwsze, nie wchodzi na rynek niskobudżetowy, na co nie pozwala zarówno wysoka jakość, związana z przyjętym stylem, jak i miejsce produkcji (czyli droga Dania); po drugie, co godne podkreślenia, Davone nie zachowuje się jednak jak typowy producent high-endu, który zakłada, że na świecie jest wielu klientów gotowych wydawać na sprzęt bajątkowe sumy, i trzeba tylko przygotować odpowiednie argumenty, aby przynajmniej część tych pieniędzy popłynęła do naszej kieszeni. Przez liczebnie skromną, wyważoną, ale bardzo elegancką ofertę przemawia właśnie duńska racjonalność i kultura.

Kolumny Davone nie są kierowane do nowobogackich, którzy chcą przelicytować wszystkich znajomych, kupując sprzęt jeszcze droższy i jeszcze bardziej imponujący, lecz do dobrze sytuowanej, ale i mającej dobry gust, klasy średniej, dla której porządnym i ładnym sprzętem nie jest przede wszystkim kwestią prestiżu czy nawet owocem wielkiej audiofilskiej pasji, lecz jedną z życiowych przyjemności, na którą bez wielkich wyrzeczeń można wydać część domowego budżetu. Tak naprawdę, to wszyscy producenci szukają dojścia do tego właśnie rynku, zwłaszcza w ciągu ostatnich lat, gdy sprzęt stereo wrócił do łask i na salony. Sukces wymaga jednak pomysłowości i wyjścia poza utarte ścieżki, klienci chcą nie tylko dobrej techniki i dobrego brzmienia, lecz czegoś specjalnego i jednocześnie przyjaznego, dalszego od hardcorowego audiofilizmu, a bliższego ich wrażliwości. Tymczasem większość znanych producentów chce ich przede wszystkim oszołomić i udowodnić, że oferuje więcej patentów i zaawansowania niż konkurenci. Davon poszedł nieco inną drogą. Nie zastąpił dobrej techniki odłotowym designem i zręcznym marketingiem, co też się tu i ówdzie zdarza. Konstrukcje Davone w ogólnym odbiorze kuszą najpierw wyjątkowym stylem, który technikę wręcz maskuje, zamiast ją eksponować, ale gdy będziemy się chcieli upewnić, że nie płacimy tylko za oryginalne obudowy, nie będzie z tym żadnego problemu – to nie są designerskie „wydmuszki”, lecz solidne, technicznie bardzo nowoczesne zespoły głośnikowe, gdzie walory wizualne są wartością dodaną, a nie kompensacją jakichkolwiek słabości.

Modne i w gruncie rzeczy mądre hasło „forma podąża za funkcją” nie do końca pasuje do produktów Davone, ale na pewno wpisują się one w jego zmodyfikowane brzmienie – „forma nie przeszkadza funkcji”. Ponadto funkcja nie jest wyeksponowana, nie jesteśmy

absorbowani technicznymi elementami urządzenia, jego głośnikowa treść jest łatwa do odgadnięcia, ale wizualnie nienapastliwa. To coś zupełnie innego niż testowane miesiąc temu B&W 803D3, które krzyczą do nas wszystkimi głośnikami, zanim jeszcze cokol-

wiek włączymy. „Meblowy” albo „wnętrzarski” styl Davonów został podkreślony orzechem amerykańskim, używanym do wykańczania obudów wszystkich modeli firmy. Taki fornir nie jest niczym luksusowym ani egzotycznym, to jedna z częściej spotykanych opcji w wykończeniach głośnikowych skrzynek, ale nic nie szkodzi – do stylu Davonów pasuje jak ulał. Orzech amerykański to przecież klasyka, był modny pół wieku temu, modny znowu dzisiaj, i na pewno ma przyszłość... Taki fornir estetycznie „konserwuje” produkt i jest odporny na zmiany mody, czego nie można przecież powiedzieć o innych sposobach wykańczania obudów. Nie ma Davonów w lakierze fortepianowym (co budzi moją osobistą sympatię), w większości modeli nie ma w ogóle żadnych innych opcji – w ten sposób firma oczywiście ułatwia sobie produkcję, a jednocześnie traci trochę klientów, jednak nie tak wielu, jak w podobnej sytuacji straciliby inni producenci. Po prostu orzech amerykański pasuje tutaj jak ulał i doceni to większość zainteresowanych – spośród tych, którym takie „kolumny” w ogóle się spodobają... Niedawno rozmawiałem o decyzjach estetycznych, jakie podjęła jedna z czołowych firm głośnikowych; okazało się, że w jej przypadku, w największym stopniu są one dzisiaj determinowane przez zapotrzebowanie rynku chińskiego, na którym np. orzech amerykański nie podoba się na tyle, aby opłacało się szykować taką wersję... zatem nie ma jej również w Europie. Davone albo jeszcze nie wie, co najlepiej sprzedaje się w Chinach, albo ma na ten temat inne dane, albo po prostu trzyma fason.

Flagowa i największa konstrukcja Davone nazywa się Grande; chociaż jej proporcje są niezwykłe, to nie jest gigantem, ale naprawdę efektownie będzie wyglądała (i grała) w dużych pomieszczeniach, gdy zostawimy jej trochę miejsca dookoła. Specyficznym wygięty kształt, a nawet wielkość obudowy, przypomina trochę... fotel, co tym bardziej dodaje „fizjologicznego”, ergonomicznego charakteru całej konstrukcji. Kształty są nie tylko zaokrąglone – wręcz sugerują miękkość, zwłaszcza na obszarze frontu pokrytego skórą, jakby gotów był się tam uprzejmię ugiąć. Przejścia między segmentami biegną falami, wyglądają jak ukształtowane przez naturalny ruch całej konstrukcji, która zastygła w określonej pozycji, ale może zaraz się znowu ruszyć, jeszcze bardziej doginając albo prostując... Świetny pomysł i adekwatnie perfekcyjne wykonanie, włącznie z doбором materiałów. Sklejka, orzech amerykański i skóra – niby wszystko już znamy, ale przecież nie w takiej aranżacji.



Producent w swojej historii wspomina, że Grande miał zostać wprowadzony już w następnym roku po wprowadzeniu modelu Ray, ale projektowanie flagowca nieco się przedłużyło. Tak różne konstrukcje łączą... profil obudowy, tyle że pojawiający się w zupełnie innej płaszczyźnie. W jednosegmentowym modelu Ray, profil ten określa kształt ścianek przedniej i tylnej, natomiast w Grande widać go w zwieńczeniach górnym i dolnym, ale jest też stałym przekrojem poprzecznym każdego z trzech segmentów. Idąc dalej tym tropem, można dojść do wniosku, że tutaj forma podąża za... nie tyle funkcją, co dostępną technologią (wytwarzania) obudowy, w bardzo zmyślny i ekonomiczny sposób. Podzielenie i wygięcie obudowy wygląda bardzo atrakcyjnie, robi wrażenie koncepcji, która podniosła poprzeczkę wymagań w samej produkcji, tymczasem zamysł mógł być taki, aby wykorzystać przygotowane wcześniej (do produkcji mniejszego modelu Ray) „kopyto”, które jest zbyt małe do uformowania na nim znacznie większej obudowy „w jednym kawałku”, więc rozwiązaniem było złożenie jej z kilku segmentów. Potem trzeba je jednak dopasować, starannie obrobić (wspomniane łukowate podcięcia) i połączyć, dbając zarówno o sztywność całej struktury, jak i płynność przejść powierzchni zewnętrznych, więc nie bagatelizujemy sprawy – tak czy inaczej, wykonanie takiej obudowy jest znacznie trudniejsze i kosztowniejsze niż klasycznej skrzynki z mdf-u. Sama sklejka, nawet niewyginana, to dzisiaj materiał niemal



Tkanina maskownicy jest rozpięta na wyraźnie odstającej, metalowej ramie.



Wylot bas-refleksu wkomponowano w stalowy „szew” biegnący przez środek „pleców” obudowy.



Bardzo szeroko rozstawione punkty podparcia, dobre wyważenie i solidne umocowanie podpory do skrzyni gwarantują stabilność i bezpieczeństwo. Być może w następnej generacji Grandy będą kręcić się dookoła – jak fotel.

ekskluzywny. Sklejka miała i ma bardzo dobre właściwości mechaniczne i akustyczne, ale ustąpiła pola najpierw płycie wiórowej, a później mdf, właśnie ze względu na koszty, a także trudniejszą obróbkę; zwłaszcza w czasach, gdy modne stały się różne podfrezowania i zaokrąglenia, sklejka okazała się materiałem kłopotliwym, a mdf – bardzo wygodnym. Jeżeli jednak widzimy obudowę bez skazy, wykończoną idealnie, a na dodatek pełną smaczków, i okazuje się, że jest wykonana z szesnastowarstwowej sklejki, to możemy się z tego tylko cieszyć – i to bardzo.

Obudowa Grande jest wewnątrz wzmocniona siedmioma poprzecznymi wieńcami, a w dolnej części bardzo solidnie złączana ze stalową podstawą. Nie jest ona tylko

przymocowana z zewnątrz do dolnej ścianki; „pień” stalowej podstawy, do której użytkownik przykręca same nogi, zapuszcza korzenie wewnątrz skrzynki, mocno się w niej zapierając – chodzi oczywiście o to, aby podczas przestawiania, albo nawet jakiegoś wypadku, podpora nie została wyłamana. Na pierwszy rzut oka, z dystansu, konstrukcja jest ciekawa, filigranowa, ale nie epatuje tak jednoznacznie swoją solidnością, jak niektóre inne, imponujące kolumny. Można się jednak przekonać, że Grande pod każdym względem są bez zarzutu, nie tylko bardzo starannie wykonane, ale wcześniej przemysłane. To jest nie tylko pomysł wzorniczy, to wysoka kultura techniczna. To jest kultura duńska.



Model 0708 Cu Nextgen – nie są to najdroższe zaciski niemieckiego specjalisty, jednak porządne, oryginalne WBT. W całej konstrukcji Grande, poza pomysłowością i starannością, widać zdrowy rozsądek.

Kształt Grande, chociaż tak oryginalny, jest akustycznie bardzo korzystny. W nieco innej wersji próbował takie rozwiązanie wypromować Sonus Faber – w modelach Stradivari i Elipsa również „odwrócono proporcje”, radykalnie zwiększając szerokość obudowy i zmniejszając głębokość. Mniejsza czy większa głębokość obudowy nie jest akustycznie problemem, obudowa musi mieć jednak określoną przez parametry sekcji niskotonowej objętość, więc nie można jednocześnie zredukować szerokości i głębokości. Większość współczesnych konstrukcji jest tak wąska, jak to możliwe – szerokość zostaje zdeterminowana przez średnicę największego głośnika zainstalowanego na przedniej ściance – i automatycznie głębokość jest znaczna, zwykle wyraźnie większa niż szerokość. Taki wybór jest dyktowany zarówno względami estetycznymi (kolumny, oglądane

Na własnych nogach

Od strony akustycznej konstrukcje Davone są zróżnicowane. Pierwszy model Rithm, który wraz z firmą pojawił się na rynku dziesięć lat temu, opierał się na dwudrożnym układzie koncentrycznym, w obudowie niezwyklej, ale – jako jedynej w historii firmy – stojącej bezpośrednio na podłodze. Podobny układ elektroakustyczny zawierał jego następcę, wprowadzony w roku 2010 model Ray, mający jednak już zupełnie inną obudowę, której integralną częścią jest wysoka, stalowa noga. Obudowa Raya stała się punktem wyjścia przy projektowaniu flagowca Grand, który pokazano w roku 2013; w tym też roku pojawiła się trójdrożna Riva i zmodyfikowany Ray (Ray-S), a w 2014 dwupółdrożny model Tulip, wraz z którym firma... rozszerzyła jednak gamę kolorystyczną – i to od razu do czterech wersji; oczywiście wciąż nie brakuje orzecha amerykańskiego, oprócz niego jest dąb naturalny, lakierowany na czarno (black ash) i na biało (white ash). Dla wszystkich konstrukcji charakterystyczne jest zastosowanie sklejki brzoazowej jako podstawowego tworzywa obudowy, a także oryginalnych stalowych podpór, ustawiających właściwą obudowę nie tylko na optymalnej wysokości, ale i pod odpowiednim kątem. Davone teoretycznie „uciekają” od tradycyjnego podziału na konstrukcje wolnostojące i podstawkowe, chociaż w praktyce wchodzą na miejsce kolumn podłogowych – firma nie ma w ofercie małych monitorków, które moglibyśmy posadzić na zawczasu posiadanych „standach” albo na półce. Formalnie najbardziej podstawkowy (jego bryła znajduje się w największej odległości od podłogi) model Ray, ze względu na swoją znaczną szerokość, wymaga nawet więcej miejsca niż podłogowe Riva i Tulip; te ostatnie są zbliżone w zakresie proporcji do konwencjonalnych, współczesnych zespołów głośnikowych, ale miejmy nadzieję, że firma utrzyma swój styl i nadal będzie miała pomysły wyróżniające ją z tłumu tak zdecydowanie, jak obecnie.



Sklejka, okleina orzechowa i skóra – wybrane materiały nie są rewolucyjne, ale razem z kształtami obudowy tworzą wyjątkowo stylową kompozycję.

Nawet niezafornowane, ale wygładzone i polakierowane krawędzie sklejki dodają szyku, odznaczając się cienkimi, jasnymi liniami.

najczęściej od frontu, są szczerzejsze), jak i akustycznymi... które jednak są dyskusyjne, bowiem zderzają się tutaj różne zalecenia, niezależnie słuszne, które jednak trudno ze sobą pogodzić. Sama w sobie niewielka szerokość przedniej ścianki służy szerokiemu rozpraszaniu, dzięki zjawisku uginania się fal dłuższych niż szerokość przeszkody (ścianki), z której są promieniowane. Jednak szerokie rozpraszanie oznacza „ucieczkę” energii i niższą efektywność, ponadto z wąskimi ściankami wiążą się ich zwykle ostre krawędzie, na których powstają odbicia (minimalne zaokrąglenia nie wystarczą, aby im zapobiec). Poniżej pewnej częstotliwości granicznej, określonej przez szerokość ścianki, fale rozchodzą się dookólnie, a powyżej – kierunkowo (do przodu). Im ścianka będzie szersza, tym ta częstotliwość będzie niższa i efektywność w większej części pasma (powyżej tej częstotliwości) wyższa. Wreszcie duża szerokość całej bryły obudowy pozwala przygotować obszerne zaokrąglenia jej krawędzi, czy wręcz zupełnie je zlikwidować, tak jak w Grande, gdzie lekko wypukły front płynnie przechodzi w boczne łuki. W takim rozwiązaniu nie będzie odbić i nie pojawi się ostra granica między zakresami rozpraszania dookólnego i promieniowania kierunkowego – wraz z obniżaniem częstotliwości i zwiększaniem się długości fal będą one coraz łatwiej opływać obudowę.





Ulubionym materiałem Scan-Speaka na membrany głośników niskotonowych i nisko-średniotonowych jest celuloza, ale firma produkuje też kilka modeli z membranami aluminiowymi – największy z nich (26-cm) wybrał do swojego flagowca Davone.

System głośnikowy jest w skali całej konstrukcji najbardziej konwencjonalny, co nie znaczy, że byle jaki. Układ trójdrożny oparto na jednym 26-cm niskotonowym, jednym 18-cm średniotonowym i kopułce wysokotonowej – taką kombinację można uznać za proporcjonalną i wręcz klasyczną, chociaż... rzadko dzisiaj spotykaną, bowiem stosowanie 10-calowych niskotonowych zostało ograniczone przez modę na kolumny wąskie, które łatwiej przyjmują dwa mniejsze niskotonowe, niż jeden duży. Natomiast w warunkach dyktowanych przez architekturę Grande, można było „wrócić do korzeni” i zastosować rasowy woofer – Scan-Speak 26W/4557T00, a więc model z serii Revelator o parametrach optymalnych do bas-refleksu, w którym zresztą został użyty. Jak wszystkie Scan-Speaki, również ten jest wyposażony w układ Symmetric Drive zapewniający niski poziom zniekształceń, a układ drgający został przygotowany do dużych amplitud. Faktem jest, że nawet najlepsze „18” nie mogą pracować z tak dużymi wychyleniami i nie mają tak niskiej częstotliwości rezonansowej (18 Hz), więc podobna sumaryczna powierzchnia membran dwóch „18” w stosunku do jednej „26” nie ułatwia sprawy – nie prowadzi do takiego samego rezultatu. Drugi Scan-Speak w tym zestawie to wysokotonowy Illuminator D3004/660000, czyli przetwornik z jedwabną



Membrany celulozowe wzbogacane domieszkami z włókna drzewnego pojawiły się u Duńczyków kilkanaście lat temu. SB Acoustic kontynuuje tę ideę, stosując domieszkę z egipskiego papirusa. Jeszcze szczypta saharijskiego piasku... W odkrywaniu wartości dawnych technik cofamy się do starożytności.

membraną kopułkowo-pierścieniową – jej główna, centralna część ma postać typowej jednocalowej kopułki, połączonej z cewką, ale efektywnie promieniuje też, i to najwyższe częstotliwości, pierścień większy niż typowe dla kopulek zawieszenia. W głośniku tym układ magnetyczny składa się z sześciu małych magnesów neodymowych, między którymi utworzono komorę wytłumiającą falę od tylnej strony membrany. Scan-Speaki rozdziela przetwornik SB Acoustics – firmy indonezyjskiej, w założeniu której też mają swój udział Duńczycy, pracujący wcześniej w innych duńskich, renomowanych firmach głośnikowych. 16-cm Satori jest nominalnie głośnikiem nisko-średniotonowym, ale przefiltrowanym tutaj do roli średniotonowego. Jego celulozowa membrana z domieszką egipskiego papirusa ma charakterystyczne jasne plamki na klasycznym ciemnoszarym tle, układ magnetyczny jest neodymowy.

Jak widać, Davone stosuje standardowe, ogólnie dostępne modele głośników, nie zamawia własnych wersji, co wskazuje na wciąż umiarkowaną skalę produkcji albo na bezproblemowe podejście do tematu – wersje „specjalne” niekoniecznie są lepsze, ale (podobno) podnoszą prestiż producentów, a także utrudniają kopiowanie ich konstrukcji przez hobbystów. Tylko kto byłby w stanie skopiować obudowę Grande?

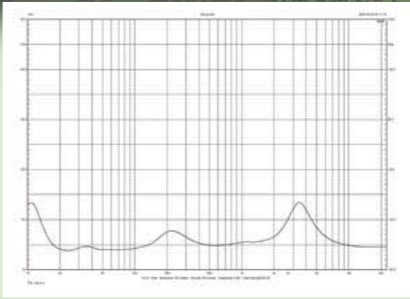


Wokół 25-mm jedwabnej kopułki znajduje się dość wydarty pierścień, który pełni jednocześnie rolę powierzchni promieniującej i zawieszenia. To ewolucja klasycznych, 28-mm kopulek Scan-Speaka, pozwalająca zwiększyć efektywność (większa powierzchnia membrany) i uzyskać wysoką górną częstotliwość graniczną (pierścień promieniuje najwyższe częstotliwości, bowiem znajduje się blisko cewki drgającej).

Obudowa szeroka, ale o łagodnym łuku przedniej ścianki, przechodzącej płynnie w zaokrąglone boki, tworzy bardzo dobre warunki do promieniowania fal w całym zakresie.

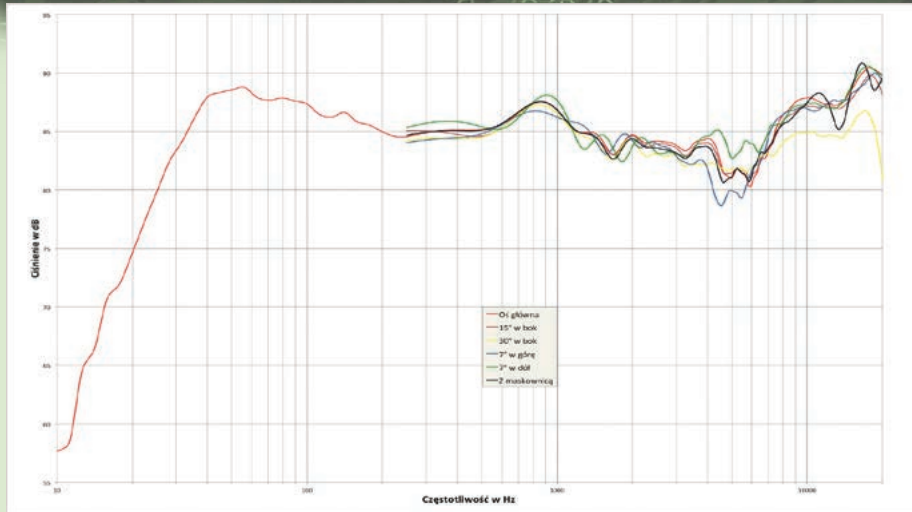


Laboratorium Davone GRANDE



nys. 1. charakterystyka modulu impedancji.

Dużycy nie mają problemu (jaki zwykle widzimy u producentów brytyjskich i francuskich) z podaniem prawdziwej wartości impedancji znamionowej. Dlatego najczęściej w katalogach duńskich firm zobaczymy wartość 4 Ω, bo przecież tak konstruowanych jest dzisiaj 90 procent kolumn na całym świecie, co jest zupełnie racjonalne, gdy weźmie się pod uwagę, że mimo estymy, jaką cieszą się wzmacniacze lampowe, zdecydowana większość wzmacniaczy w naszych systemach jest tranzystorowa, premiując niższą impedancję wyższą mocą. Aby jednak trochę ułatwić życie tym wzmacniaczom, które nie lubią dużych kątów fazowych obciążenia, będących pochodną gwałtownych skoków modułu impedancji, postarano się o niewielką zmienność charakterystyki w całym pasmie, włącznie z zakresem niskotonowym, w którym zwykle występują wysokie szczyty, związane z działaniem układu rezonansowego głośnik-obudowa. Z dwóch typowych dla bas-refleksu wierzchołków, górny został usunięty prawie całkowicie, widać tylko jego ślad przy ok. 35 Hz – to efekt działania dodatkowego obwodu korekcyjnego (równoległego), dodanego do zwrotnicy. W tej sytuacji częstotliwość rezonansowa systemu bas-refleks zaznacza się na charakterystyce impedancji tylko delikatnym dołkiem przy ok. 23 Hz – ale wystarczy, aby stwierdzić, że układ dostrojono bardzo nisko. Dzięki temu (nie byłoby to jednak możliwe bez odpowiednich parametrów samego głośnika niskotonowego), na charakterystyce przenoszenia spadek -6 dB odnotowujemy bardzo nisko, przy 27 Hz.



nys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

Kształt całej charakterystyki pokazuje delikatne podniesienie skrajów pasma, ale ponieważ na dość wysokim poziomie charakterystyka biegnie aż do 1,5 Hz, to chyba lepiej zinterpretować tę sytuację jako obniżenie zakresu 1,5–6 kHz. Konstruktor subtelnie, lecz celowo „modelował” brzmienie w kierunku braku natarczywości i rozjaśnienia płynącego głównie z tego zakresu. Dodał do tego jeszcze jeden efekt, chyba już niezamierzony – lokalne obniżenie przy 5 kHz, którego głębokość jest zależna od osi pomiaru, najbardziej od kąta w płaszczyźnie pionowej. Przeanalizujemy to, aby wyciągnąć całkiem praktyczne wnioski. Obniżenie jest największe pod kątem +7°, a najmniejsze (w zasadzie znika) pod kątem -7° (musimy usiąść nisko lub kolumny lekko pochylić do tyłu, co jednak, ze względu na konstrukcję podstawy, nie będzie łatwe). Przychodzi na myśl, że konstrukcja jest odrobinę zbyt niska, wyższa o 10–20 cm (ostatecznie chodzi o wysokość, na jakiej znajdują się przetworniki średniotonowy i wysokotonowy) promieniowałaby najlepszą charakterystykę dokładnie w kierunku słuchacza siedzącego (z głową na wysokości ok. 90 cm). Ale być może w Danii siedzą niżej. Obserwowane zjawisko wiąże się nie tyle z charakterystykami

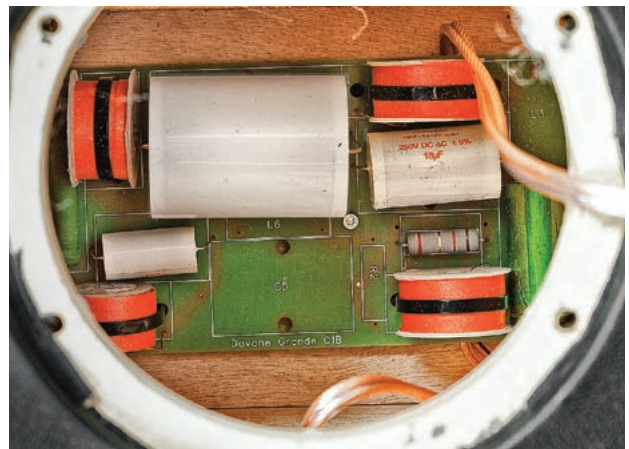
kierunkowymi poszczególnych przetworników, co z przesunięciami fazowymi między nimi (w zakresie ich współpracy, a więc w okolicach częstotliwości podziatu), zmieniającymi się wraz ze zmianą położenia punktu pomiarowego (w zadaniach z fizyki to zmiana pozycji „obserwatora”). Przy okazji odkrywamy, że częstotliwość podziatu jest nieco wyższa, niż deklarowane przez producenta 3 kHz, i nie jest to błędem, jeżeli dysponuje się średniotonowym o ładnych charakterystykach; „odciążenie” wysokotonowego od zakresu „górnego środka” też sprzyja kształtowaniu spokojnego, „niedzwoniącego” brzmienia. Dopiero powyżej 10 kHz mamy lekkie wyeksponowanie, ale stamtąd docierać będą delikatniejsze dźwięki i wybrzmienia.

Maskownica wprowadza w zasadzie nieistotne zamiany, widoczne tylko w najwyższej oktawie.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	87
Moc znamionowa [W]	170
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	91 x 61 x 48
Masa [kg]	48



Zwrotnicę podzielono na dwie płytki; filtr głośnika niskotonowego umieszczono na dole głównej komory, filtry średniotonowego i wysokotonowego – w małej komorze średniotonowego. Filtr niskotonowego składa się z cewek powietrznych i rdzeniowych oraz kondensatorów elektrolitycznych; filtry średniotonowego i wysokotonowego – już tylko z cewek powietrznych i kondensatorów polipropylenowych (wszystkie elementy są Mundorfa). Wolne miejsca na płytce sugerują, że w oryginalnym projekcie zwrotnica była bardziej rozbudowana.



Sześć neodymowych „pastylek” tworzy system o dostatecznej sile, pozwalając jednocześnie na przygotowanie puszkii wytłumiającej (za tylną stroną membrany) bez typowego tunelu, w którym powstawałyby fale stojące i rezonanse. Mimo że konstrukcja głośnika



wysokotonowego jest od tyłu zamknięta, konstruktor Grande „na wszelki wypadek” dodał w obudowie płytką komorę.

Głośnik średniotonowy sprowadzono aż z Indonezji, ale działająca tam firma SB Acoustic została założona z inicjatywy... duńskich inżynierów i menadżerów. W roli średniotonowego pracuje głośnik nominalnie nisko-średniotonowy, co daje swobodę w ustaleniu dowolnie niskiej częstotliwości podziału.



Aerodynamiczny profil kosza i neodymowy układ magnetyczny o umiarkowanej średnicy pozwalają na swobodne odprowadzenie fal zarówno od tylnej strony membrany, jak i spod dolnego zawieszenia.

Głośnik niskotonowy to 10-calowy Scan-Speak 26W/4867T00. Wykorzystany w sposób optymalny, w najlepszej dla siebie objętości i strojeniu bas-refleksu, uzyskuje niską częstotliwość graniczną i dobrą odpowiedź impulsową. Niskie zniekształcenia są też efektem działania układu magnetycznego Symmetric Drive i dużej wytrzymałości 2-calowej cewki z tytanowym karkasem, charakterystycznej dla wszystkich niskotonowych Revelatorów.



Nie tylko zewnętrzna warstwa obudowy jest wykonana ze sklejki, ale również jej wewnętrzne wzmocnienia. Widać dużo pracy ręcznej – bardzo precyzyjnej. Właśnie w takich zadaniach Duńczycy są najlepsi.



R
E
K
L
A
M
A



A przede mną otworzyła się otchłań czarnego tła, na którym wzmacniacz, jakby od niechcenia, malował złożone muzyczne obrazy. Bas MBL-a jest zdyscyplinowany. C51 zdecydowanie preferuje strategię perfekcyjnej kontroli najniższych składowych. [...] C51 jest bardzo szybki. Nie tylko w skali mikro, ale także makro. [...] Dynamika to mocny atut MBL-a. [...] To, że wzmacniacz generuje idealne czarne tło, ciszę za dźwiękami, sprawia, że rysunek sceny staje się fascynujący. Stereofonia to dla mnie największy atut C51. [...] Proporcje pomiędzy zakresami są wręcz wzorcowe. Każdy traktowany jest z jednakową atencją. MBL nie nadaje brzmieniu sygnatury barwnej.

Recenzja wzmacniacza MBL Corona C51, Hi-fi i muzyka 2/2013



ODSŁUCH

„Davone to dziecko Paula Schenkela. Z pasji do muzyki i wzornictwa przemysłowego, Paul zaczął projektować i produkować zespoły głośnikowe, które pozwolą twojej ulubionej muzyce zabrzmieć jeszcze piękniej. Również tym starym, ale wspaniałym nagraniom.”

I tyle, tytułem wstępu, firma ma nam o sobie do powiedzenia na stronie internetowej. Elegancki minimalizm. Zazdroszczę. Ja nie mogę pójść tak na skróty.

Niezwykła forma obudowy, ale w gruncie rzeczy znana, konwencjonalna (choć bardzo wysokiej jakości) technika głośnikowa... Co z tego wyniknie? Własnych doświadczeń

z kolumnami firmy Davone – brak, poważnych recenzji Grande (przynaję, szukałem) – brak... Nie było więc racjonalnych podstaw do konkretnych oczekiwań, a mimo to intuicja podpowiadała mi, że mogę być spokojny o co najmniej dobry rezultat. Intuicja to mechanizm przetwarzający konkretne informacje, tyle że działający bardziej w podświadomości niż w świadomej analizie, pozwalający nam trafnie oceniać sytuację wtedy, gdy „oczywistych” przesłanek brak lub gdy w pierwszym momencie nie zdajemy sobie sprawy z ich oczywistości... Dlatego po chwili namysłu już wiedziałem, dlaczego bez obaw siadam przed tymi dziwnymi kolumnami, ciekawy ich brzmienia, ale wolny od wszelkich uprzedzeń. Przesłanek do optymizmu było nawet całkiem sporo.

Po pierwsze, konstrukcja oparta jest na dobrze (zbyt dobrze?..) znanych mi przetwornikach. Po drugie, duńska produkcja samych kolumn jest, jeżeli nie aż gwarancją, to mocnym argumentem – nie znam duńskich kolumn, dowolnej firmy, które wyszłyby poza granice pewnej przyzwoitości, normalności i dobrego zrównoważenia. Po trzecie... ani trochę nie obawiam się obudowy i aranżacji zaproponowanej przez Davone; wręcz przeciwnie – w gruncie rzeczy taka konstrukcja jest nawet bliższa zdrowym, akustycznym zasadom projektowania, nieskażonym od lat panującej modzie na „wyszczuplenie”. Wreszcie po czwarte, sama estetyka Davone jest tak przyjazna, wręcz kojąca, że może wpływać na ocenę brzmienia – nasze zmysły są połączone, a nikt nie siada do słuchania z zamkniętymi oczami. Skoro przed testem miałem takie dobre samopoczucie, nie mógłbym obronić się przed zarzutem, że odebrałem to brzmienie mniej krytycznie, z taryfą ulgową, przyjmując wszystko, lub prawie wszystko, za dobrą monetę.

Zdając sobie z tego sprawę i słuchając dłużej, starałem się złapać odpowiedni dystans i oceniać obiektywnie. W jakim stopniu się to udało – w żaden sposób nie może zostać zmierzone. Zapewniam jednak, że wciąż słyszę dobrze, a mój gust nie jest wypaczony i przy wszystkich ewentualnych „ale”, jakich zresztą nie brakuje w żadnym teście, pochwały dla Grande można brać za wiarygodne, a stwierdzone fakty nie są tylko pobożnymi życzeniami.

Nie ma jednego wzoru na świetnie grające kolumny czy cały system. Teoretyczny ideał w praktyce nie istnieje i nigdy się nie pojawi, trudno nawet ustalić jego dokładne właściwości (konceptcja bezkompromisowego przeniesienia dźwięków „naturalnych” do naszych mieszkań zawiera wewnętrzne sprzeczności – żadne mieszkanie nie może być jednocześnie studiem, estradą czy salą koncertową). Powinniśmy z pewną pokorą, rozsądkiem, z własnym doświadczeniem, ale też wedle pewnych kryteriów, w pewnych granicach, bez zbytniej nonszalancji, odróżniać brzmienia lepsze i gorsze. Dlatego kolumny grające na wskroś odmiennie można oceniać jako grające bardzo dobrze, wręcz wyśmienicie – i wypada to czynić zwłaszcza recenzentom, chociaż za takie podejście do tematu mogą być oni podejrzewani o polityczną poprawność i inne grzeszki. Z czystym sumieniem brzmienie Grande nazwę mistrzowskim, zdając sobie sprawę, że jest to jedna z wielu wersji mistrzostwa, i to w dodatku taka, która mało kogo w pierwszej chwili rzuci na kolana. Grande to najwyższa kultura i naturalność, ich brzmienie zmierza tak daleko w kierunku dokładności i szczegółowości, jak to tylko możliwe bez straty dla barwy, spójności i elegancji, bez śladu natarczywości, kliniczności i przejawiania – ani kroku dalej.





R
E
K
L
A
M
A

Grande prezentują w sposób zupełnie unikalny, jak wiele można osiągnąć na tej drodze, jak wysoką relację „precyzji do muzykalności”, kluczową dla naszej satysfakcji i komfortu, dla przyjemności słuchania muzyki w perspektywie szerokiej pod względem materiału i długiej pod względem czasu. Na *Grande* można słuchać bez fady i wyczerpania i to godzinami. Spędziłem z nimi pół nocy, chociaż planowałem tylko wieczór. Komuś może wydawać się, że to mało, ale w ramach moich obowiązków i sposobu pracy... Ja wiem, że *Grande* zatrzymały mnie przy sobie na dłużej, i wiem, jakim sposobem. Ale pierwsze wrażenie wcale tego nie zapowiadało. Nie znaczy to, że *Grande* na początku czymkolwiek „odrzucają”, ale nie muszą zrobić piorunującego wrażenia, nie otwierają w sposób oczywisty tak bogatej panoramy, abyśmy od razu wiedzieli, że będziemy delectować się ich brzmieniem w nieskończoność. Trzeba się w nich rozsmakować, co jest zresztą sytuacją nienową, znaną z wielu urzędzeń, nawet niezależnie od ich klasy – to cała rodzina brzmień, które „wciągają” z upływem czasu. Ale nie jest to przypadek ekstremalny; nie ma problemu z początkową akceptacją, dźwięk nie jest w żaden sposób męczący, niepokojący, nie wymaga akomodacji, nie jest też wcale nużący ani niepozorny, jest po prostu bardzo dobry – jednak nie aż tak dobry, abyśmy na starcie byli pewni, że dostarczą nam tylu wrażeń.

Przysłuchując się temu brzmieniu pod kątem charakterystyki częstotliwościowej, czyli tonalnego zrównoważenia, trudno było namierzyć jakiegokolwiek anomalie, chociaż pomiary wskazały, że zakres kilku kHz jest lekko cofnięty. To jednak jest przez nasz słuch przyjmowane bez zastrzeżeń, wręcz z ulgą, bowiem odsuwa ryzyko agresywności i krzykliwości; przesadna korekta może przynieść tzw. „nosowość”, bowiem na wokalach najszybciej namierzemy wszelkie nieprawidłowości. Jednak w takim stopniu, w jakim została wykonana w *Grande*, trzyma się złotego środka – nie ujawnia się wprost, ale pośrednio, wprowadzając delikatne ocieplenie średnich tonów i ograniczenie aktywności elementów dzwoniących, metalizujących itp. Średnica jest definitywnie

przyjazna, nasyciona, niejątrząca, a przy tym różnicująca. Napisać, że jest spontaniczna, żywiołowa i energetyczna, byłoby przesadą, i z pewnością nie ku takiej sytuacji zmierzał konstruktor. Brzmienie *Grande* jest konsekwentne i wpisuje się w profil, który daje nam przekonanie, iż „tak ma być”. To brzmienie ma autorytet i budzi zaufanie, że powinno być dokładnie takie, jakie jest. Jego wewnętrzny spokój i harmonia działają usmierzająco na nagrania, których stałości lokują się w różnych obszarach; przy wielu płytach słuchanych na innych kolumnach ma się wrażenie, że przydałaby się korekta np. wysokich częstotliwości, ich wzmocnienie albo osłabienie. Tutaj również słyszymy różnice i niedostatki, ale całość brzmi zwykle tak integralnie, znajomo i lekkostrawnie, że nie myślimy o poprawianiu „natury” – każde nagranie nabiera pełnych praw do tego, aby pozostać w zgodzie z oryginałem, choć niekoniecznie ideałem. Zarówno tkanka tego brzmienia, jego głębsze warstwy, za których deformacje odpowiedzialne są różnego rodzaju zniekształcenia nieliniowe, jak i sama charakterystyka przetwarzania, którą określa w największej mierze konstruktor, są w doskonałej symbiozie. Można w tym brzmieniu wskazać na deficyty, gdy przyłoży się „mędrca szkiełko i oko”; nawet bez przykładania, średnio doświadczony audiofil zauważy, że *Grande* nie są bardzo szybkie i krystalicznie przejrzyste, jednak pastelowość średnich tonów i aksamitność wysokich najwzyczajniej pasują do całej koncepcji. Natomiast bas... Tutaj byłem trochę zaskoczony, ponieważ sądziłem, że 26-cm wofer promieniujący z szerokiej obudowy da mocne uderzenie i masywność, a niskie tony będą mniej lub bardziej wyeksponowane, co wiązałoby się z przygotowaniem *Grande* do pracy w dużych pomieszczeniach. Jednak *Grande* ustawione ok. 2 metrów od ściany zagrały bardzo „schludnie”, nawet dość oszczędnie, bez wielkiego rozmachu, raczej w skupieniu, bardziej z dynamiczną dyscypliną, niż swobodą. Ale poza poprawnością,

było w wybrzmieniu basu coś specjalnego, co również pasowało do charakteru całego brzmienia – akcent „drewna”, prawdopodobnie przebiecie się spektrum delikatnych rezonansów obudowy, wykonanej ze sklejki, które dodało barwy właściwej instrumentom akustycznym. *Grande* nie grają syntetycznie i „elektrycznie”, nawet jeżeli jest to wbrew pryncypiom maksymalnie wiernego, czystego przetwarzania. Dodają odrobinę „smużenia”, lekkiego szumu tła, wypełniającego luki, zapobiegającego sterylności. Nie jest to brzmienie bezwzględnie precyzyjne, a sam bas nie jest piorunujący. Kto chce usłyszeć wszystko i natychmiast, zostać zmiażdżonym, przygniecionym lub rozstrzelanym przez detale, powinien szukać gdzie indziej. To brzmienie jest kwintesencją innej szkoły – brzmienia proporcjonalnego i naturalnego, tworzącego scenę mocno zabudowaną, z dużymi pozornymi źródłami dźwięku, dobrą głębią, ale bez żadnych ekstrawagancji. Oczywiście, dobra dynamika i analityczność są do tego niezbędne i *Grande* nie mają z tym problemu. Spójne, analogowe brzmienie, wraz ze stylowym wyglądem *Grande*, trochę zmienia świat wokół nas – na lepszy, bezpieczniejszy, bardziej przewidywalny. Odwołuje się do naszych najlepszych wspomnień o muzyce, której słuchamy, a nie do potrzeby odkrywania w niej zupełnie nowych dźwięków. Z każdą płytą słyszałem muzykę znajomą, z przeszłości, myśląc: przecież to właśnie tak kiedyś brzmiało... kiedy słyszałem to po raz pierwszy, kiedy ta muzyka była dla mnie ważna, kiedy była tylko przyjemnością... *Grande* odzyskują dla nas najlepsze wspomnienia, odkrywając w muzyce to, co najważniejsze, a nie jak najwięcej. Niektórzy określają to muzykalnością – ja bym to nazwał „duńskością”.

Andrzej Kisiel



GRANDE

CENA: 59 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: GALERIA AUDIO
www.galeriaaudio.pl

WYKONANIE

Pomysł, projekt i wykonanie na piątę. Równie oryginalne, jak eleganckie. Doskonały design, ukrywający zimną technikę w miękkich kształtach mebla. Wszystko na najwyższym poziomie. Trójdrożny układ głośnikowy na pierwszorzędnych przetwornikach, obudowa z wygiętej sklejki nie tylko piękna, ale i solidna.

PARAMETRY

Charakterystyka przetwarzania zrównoważona, z lekkim obniżeniem zakresu 2–6 kHz. Spadek -6 dB przy 27 Hz. Czulość 87 dB, impedancja znamionowa 4 Ω.

BRZMIENIE

Zrównoważone, naturalne, przyjazne, „analogowe”, bez rozjaśnień, wyostrzeń i fajerwerków, na bazie dobrej dynamiki, czystości, porządku i spokojnej barwy. Niski i dobrze kontrolowany bas, homogeniczny środek i aksamitna góra. Wszystkie elementy w doskonałej harmonii. Z każdego nagrania wydobywają na pierwszy plan najważniejsze wątki i emocje.